

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k. na 4 stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 267

### Zarząd Tymczasowy Tow. Lubel.

### Fabryki węgla do lamp żukowych elektrycznych

### „LUMEN”

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że Ogólne Zebranie udziałowców T-wa ustanowiło następujące terminy wpłat na rezerwane już rb. 150,000 akcji:

15 Listopada r. b. 35% z zaliczeniem poczynionych wpłat. 1 Stycznia 1909 r. 20%, 1 Kwietnia 1909 r. 25%, 1 Lipca 1909 r. 20%.

Wpłaty przyjmuje Bank Handlowy w Łodzi i wszystkie jego Oddziały i Agentury. Tamże przyjmowane są zapisy i wpłaty na pozostałe 50,000 rubli kapitału akcyjnego (akcje po 250 rb.) 650-18-6

### KALENDARZYK:

**Czytelnia Społeczna:** Królewska № 200, Hersenhorna II piętro. Otwarta od 9 rano do 9 wieczorem. Składka roczna członków rb. 2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcznie 15 kop.

**Kancelarja „Światła”** (lokal „Kurjera”) otwarta codziennie do 7 wiecz.

**Piątek.** Posiedzenie zarządu „Światła” godzina 8-a wieczorem.

**Biblioteka Im. Łopacińskiego** otwarta od 10 rano do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

## Czego chce współczesna kobieta?

W czasach dzikości, ciemnoty i panowania pięści, kobieta poddana została w jarzmo niewoli.

I wieki przeszły, utwierdzając ten porządek rzeczy i powoli zamieniając go w prawo. Kobieta dała wmówić w siebie, że dla dobra ludzkości cierpieć i poświęcać się powinna. Że tak, a nie inaczej być może... pojedyncze jednostki (Platon, Condorcet, Stuart, Moll i t. d.) widziały jej krzywdę i przemawiały w jej sprawie, lecz długi czas napróżno.

Aż przyszła nowa wiosna ludów i zaczęły pękać jedne po drugich okowy, krępujące ludzkość.

Ocknęła się i kobieta ze swej martwoty—poczuła się człowiekiem! Z początku nieśmiało, potem coraz odważniej zaczęła domagać się zrównania w prawach z mężczyzną. A śmiałości dodawało jej to przeświadczenie, że walczy nie tylko o siebie, o swoją wolność, o swoje szczęście, ale równocześnie o szczęście swego towarzysza, swego dziecka, kraju, a nawet ludzkości całej!

Bo nie może być dobrze tam, gdzie panuje krzywda i niesprawiedliwość obok przywileju i nadużycia. Mści się to na jednej i na drugiej stronie!

Więc nie zważając na obojętność, często śmiech i drwiny przeciwników, ufa w swą sprawę, puka do ich sumienia do ich sprawiedliwości.

Oto—mówi—dajcie mi prawo do wiedzy, abym zaznała rozkoszy poznania, a wzniosłszy się wraz z wami na szczyt człowieczeństwa, umiała moją wiedzę i uszlachetnione uczucia przelać w młode pokolenia!

Dajcie mi możność pracy, sprawiedliwą za nią zapłatę, prawo rozporządzenia zarobionym majątkiem, abym uczuła się wolną zupełnie i łączyła się z wami na zasadzie równości i z prawdziwego uczucia!

Dajcie mi równe z wami prawo do mego dziecka, dla którego cierpiałam. Niech syn wcześniej nauczy się mnie szanować, aby później w życiu każde prawo uszanować umiał. Inaczej i nadal społeczeństwem siła brutalna rządzić będzie.

Pozwólcie mi wreszcie szanować prawa społeczne razem z wami, aby to wszystko, co jest krzywdą i plamą dla ludzkości usunięte z niej zostało. Znieśmy wszelki wyzysk, prostytucję, alkoholizm, wojny...

Czy bez mojego udziału uda się wam może odrodzić ojczyznę? Przenigdy, bo oto patrzcie jak słabe i spróchniałe są społeczeństwa, gdzie kobieta ujarzmiona! (Turcja, Chiny).

A postęp cywilizacji, kultury, czy możliwy jest bezemnie? Czy historia nie potwierdza wam właśnie, że wydelikacenie uczuć i wysubtelnienie obyczajów idą zawsze w parze z podniesieniem kobiety?

A więc, jeżeli tak, jeżeli słusność i sprawiedliwość jest za mną, to oswobodźcie mnie z więzów i idźmy ręką w rękę, pracując razem dla podniesienia narodu, dla dobra ludzkości!

Tak mówi współczesna kobieta i niecierpliwie czeka, czy nie usłyszy głosu zachęty, pomocy.

A choć wokoło cisza i martwota, ona wierzy mocno, że prawda tryumf odniesie, że wreszcie sumienie społeczne obudzi i zaniepokoi się na myśl, że krępując polowę ludzkości opóźnia ją tym samym na drodze do postępu, do szczęścia..

Czeka więc kobieta, ale nie próżno. Pracuje sama nad sobą, uświadamia i organizuje siostry swoje, aby, gdy wybije godzina sprawiedliwości i wyzwolenia, nie było jej powiedziane, że żądała praw, ale obowiązków swoich nie zna i wypełniać ich nie umie.

S.

## PALĄCE KWESTJE.

Gdy więzy nasze rozluźniły się, energia nasza życiowa z żywiołowym impetem tworzyła, tworzyła z pośpiechem, by niejako odrobić to, co zaległo przez czas dłuższy. W tym pośpiechu jed-

nak, a często i około mienia nie mieliśmy czasu, lub możności, głębiej zastanowić się nad planem i treścią tworzenia i z tego powodu powiedziałbym, że społeczeństwo nasze, chociaż i poddawało się samo krytyce, powinno jeszcze raz, na trzeźwo, zrobić, że się tak wyrażę, obrachunek sumienia, czyli poddać rozwadze wszystkie nasze zamierzenia i twory, by przekonać się, czyśmy nie popełnili błędów, co mamy do naprawy, co do zaniechania i co nam jeszcze należy do życia powołać.

W niniejszym artykule chcę kilka luźnych uwag poświęcić naszym szkołom, zaznaczam, że będą to tylko luźne uwagi, które nastęrczyła mi obserwacja, a nie uwagi, które mogłyby być wynikiem poważnych studiów i badań.

Na pierwszym miejscu pragnę zwrócić uwagę na nasze lokale szkolne. Z wyjątkiem lokalu szkoły handlowej wszystkie nasze szkoły prywatne mają fatalne pomieszczenia i gdy patrzy się na te biedne dzieci nasze, duszące się w tych ciasnych izdebkach, to prawie chce się zapytać, co to za wyrodne dzieci, że je własni rodzice skazują na takie katusze lub,—co za wyrodni rodzice, że pozwalają dzieciom swym dusić się w zaduchu i ciasnocie. A jednak te dzieci nasze, to nie wyrodne, to nasze drogie i ukochane, to te, które łakną oświaty — to nadzieja naszego narodu. A rodzice, czy wyrodni?—nie, tylko nieradni lub bezmyślni.

Pewie ktoś na to—łatwiej krytykować, niż dobrze wykonać. Prawda. Proszę się jednak zastanowić, czy istotnie nie można tej sprawie zaradzić? Wszak wszystkie szkoły mieszczą się w lokalach wynajętych, za które szkoły płacą komorne podług cen bieżących (obecnie dość wysokie). Szkoła więc winna wyszukiwać lokalu dobrego, a że go nie ma, winna wyszukać kapitalistę, który by postawił domy odpowiednie na szkoły. Sądzę, że dla kapitalisty ryzyka nie ma. Szkoła za lokal płaci i szkół tych będzie potrzeba więcej a nie mniej, więc popyt na lokale szkolne zawsze będzie. W ostatecznym razie przy stosunkowo nie wielkich przeróbkach lokale szkolne można zamienić na mieszkalne lub fabryczne. Wszak takie szkoły, jak Pankiewiczza i Górskiego w Warszawie mieściły się w lokalach wynajętych, specjalnie na ten cel przygotowanych. Należało, by tylko szkołom zawczasu o tym pomyśleć i odnośne starania poczynić, a sądzą, przy kilkunastoletnich kontraktach tą drogą dało by się kwestję rozwiązać przy czysto prywatnej inicjatywie.

Gdyby jednak nasi kapitaliści tak mało mieli zrozumienia własnego interesu i jednocześnie przesadnie wyszukiwali solidności dla swojej lokaty, radzę jeszcze dwa sposoby rozwiązania tej kwestji bez zbytniego obciążania współobywateli: albo miasto winno zaciągnąć pożyczkę, dla wybudowania odpowiednich pomieszczeń i pomieszczenia te odnajmować szkołom, a za pieniądze otrzymywane z dzierżawy—opłacać procenty od pożyczki i amortyzować ją;—albo, jeżeli taka operacja dla miasta jest, ze względu na panujące u nas stosunki, nie możliwą—operację taką winno dokonać Towarzystwo kredytowe miejskie.

Gdyby i to było niemożliwym, w ostateczności, należało by w obecnych warunkach choć jako tako lokale obecne dostosować, do jakiego mają służyć i przez zarządzenia wentylacyjne chociaż w części zapobiedz złemu.

A więc ojcowie i matki, jeżeli nie chcecie zasłużyć na miano wyrodných rodziców, pomyślcie o własnych dzieciach, które gnietą i duszą się w ciasnych pomieszczeniach szkolnych, które wracają do domu przybladłe, zmęczone, i z bólem głowy — pomyślcie, że to te drogie dziecińcy wasze, po których się wy tyle w przyszłości spodziewacie, po-



myślicie i postarajcie się, żeby one miały szkoły takie, jakie wymaga hygiena szkolna. A o to samo zawołają i nauczyciele.

A czyby inicjatywy konkretnego projektu rozwiązania tej sprawy nie podjęło się Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży?

Kurp.

## PRZYJDZ.

(Słowa do pieśni Galla „Samotność“).

*Przyjdź do mnie... ludzka noc jesienna,  
Mgły się unoszą, już nie drzemią  
Żegna się trawa z matką ziemią,  
Opuszcza ziemię gwiazda dzienna.*

*A gdy i listkiem wiatr nie trąca,  
Nie leży ślabo na drodze twej,  
Ciszy w mym sercu puls nie zmąca,  
Przyjdź! do niej sennej, piersi mej.*

*Ongi gorącą—bladą skroni  
Oprzej o czoło siostry swej,  
A w dłonie daj twą bratnią dłoń,  
Lecz już nie usuń nigdy z niej.*

*I z rytmem serc swych pójdziem w dal,  
Żegnając szereg skał w zadumie,  
Nadziejny poszum srebrnych fal,  
Gdzie miłość roci już nie umie.*

*Przyjdź do mnie ludzka noc jesienna,  
Meko umysłu, sercu raj,  
Otul mnie, otul, skrzydły swemi,  
A bóstwo-ci ze żądzą daj.  
Przyjdź ty jedyna dziś promienna,  
Nieszczęsna polska noc jesienna.*

Kalisz.

Wanda Bruśnicka.

## Nowy przemysł.

Niejednokrotnie daje nam się słyszeć coś—niecoś o sztucznym jedwabiu, lecz, prawdopodobnie, niewiele z nas głębiej się nad tą sprawą zastanawiało, a jednak—jest to, może, kwestja niedalekiego przewrotu w przemyśle przedziałnianym.

Pomysłowość ludzka pozazdrościła małym gąsienicom jedwabników ich dziwnych, a tak pożytecznych własności fizjologicznych, gdyż zapragnęła sztuką zastąpić to, co stworzyła sama natura. Sztuczny jedwab powstał z drzewa, i to nie z morwy, lub też drogiego mahoni, lecz ze zwyczajnej naszej sosny (pinus silvestris).

Że technologia chemiczna wskazała nam już, jak bogaty materiał przerobowy można wydobyc z drzewa—o tym wiemy, a takie zakłady przemy-

słowe, jak: papiernie i dystylarnie—nawet opierają swoją dalszą egzystencję na tym materiale. Weźmy takie produkty, jak: smoła, kalafonia, terpentyna, weźmy dalej: ocet drzewny, spirytus drzewny, kwas szczawiowy (tak potrzebny w farbiarstwie), weźmy jeszcze papier nawet w wyższych gatunkach, tekturę różnego gatunku, papę do krycia dachów i rozmaite masy drzewne do najrozmaitszych wyrobów—przekonamy się, że nasze drzewo warte jest czegoś więcej jeszcze, niż pocięcia na zwyczajne deski i krokwie. Ale jedwab z sosny?... A jednak tak jest!

Jedwab naturalny tym się od sztucznego różni, że jest trochę więcej błyszczący, posiada charakterystyczny szelest w dotknięciu, ma nić dłuższą (długość nici w kokonie dochodzi do 700 sążni), no i jest 2½, razy trwalszy od sztucznego.

Cała fabrykacja jedwabiu sztucznego da się wkrótce streścić: wybiera się odpowiednia materia organiczna (drzewnik), sprowadza się ją tym, lub innym sposobem w stan rozpuszczalny, następnie pół-gęsta masa przeciska [się] w prasie przez mikroskopijne otwory, z których otrzymujemy cienkie niteczki, które, będąc jeszcze poddane niektórym operacjom chemicznym, dają sztuczny jedwab.

Przerób nie jest bardzo trudny, ale dochód za to—bardzo poeńny. Najodpowiedniejszym materiałem do wyrobu sztucznego jedwabiu jest drzewnik (celluloza). Fabrykacja tej ostatniej od dość dawna już należy do rzeczy znanych, więc tylko zamierzam przedstawić niektóre statystyczne dane, dotyczące się zapotrzebowania tej ostatniej. Produkcja ręczna cellulozę w jednym tylko państwie Niemieckim dochodzi do 20,000,000 pudów, a z ogólnego światowej produkcji papieru w ilości 360,000,000 pudów, z samej tylko cellulozę wyrabia się do 150,000,000 pudów, czyli blisko połowa.

Tektura z czystej cellulozę jest pierwszym i zasadniczym materiałem do wyrobu sztucznego jedwabiu.

Sposób fabrykacji sztucznego jedwabiu jest kilka, opiszę tylko jeden z nich, o innych zaś pomieszczyć tylko wzmianki. Ażeby sprowadzić cellulozę w stan rozpuszczalny, hr. Chardonnat podaje następujący sposób: cellulozę pod działaniem kwasów azotowego i siarczanego przechodzi w nitro-cellulozę, czyli pyroksylinę, która bardzo łatwo rozpuszcza się w mieszaninie eteru ze spirytusem. Pozostaje już tylko unormowanie należytej gęstości roztworu i przeciśnięcie takowego przez specjalną praskę z małymi otworami dla uformowania włókien jedwabnych, przy czym włókna te momentalnie krzepną, gdyż zawarte w masie eter i spirytus zostają mechanicznie odparowane, przyczem opary te są skrzętnie zbierane i w specjalnych chłodnicach (kondensatorach) skraplane dla ponownego użytku. Jednak nitro-celluloza, czyli pyroksylina, jak wiemy, jest materiałem silnie wybuchowym, ażeby więc usunąć ten niedostatek, gotowe już włókna poddaje się działaniu wodoru-siarku amonu, przyczem otrzymu-

jemy oksycellulozę, która jest już gotowym do użytku sztucznym jedwabiem.

Otrzymany w ten sposób jedwab bardzo mało, na oko, różni się od naturalnego, jest tylko w dotknięciu nieco sztywniejszy, no i w trwałości—ustępuje naturalnemu, lecz i ten brak, z czasem, wyrównanym zostanie.

Sztuczny jedwab, otrzymywany sposobem Cros and Bevan, nosi nazwę „lustracelluloza“, posiada wszelkie zalety poprzedniego, jest jednak od niego nieco trwalszym. „Lustracelluloza“, podług tej metody otrzymuje się ostatecznie z tak zwanej „wiskozy“, a ta ostatnia ma już dziś ogromne, po za wyrobem jedwabiu, zastosowanie w przemyśle przedziałnianym (do wyrabiania wypukłych deseni), również przy wyrobie sztucznego końskiego włosienia. Wiskoza pod działaniem kwasów, tworzy, tak zw. „wiskoid“, który w połączeniu z niektórymi mineralnymi związkami daje ścisłą, twardą masę, z której wyrabiają kule bilardowe, rączki do łasek i parasoli, oraz wiele innych przedmiotów, jak szyjki do lampek elektrycznych i. t. p.

Wogóle wielu już chemików zwróciło uwagę na ten nowy wynalazek i, jest nadzieja, że w tym kierunku chemja zrobi spory i szybki krok naprzód. Do jakich rezultatów można podnieść wartość materiału leśnego, przez umiejętną gospodarkę, a właściwie eksploatację, pokaza poniżej zamieszczone cyfry, zebrane przez Müllera: 1 metr sześcienny drzewa ma wartość przeciętną 6 rb. (sośnina) ten zaś metr przerobiony na cellulozę (której się otrzymuje 150 kilogramów) podnosi wartość swoją do 15 rb. Jeżeli tę ilość cellulozę przerobić na przędzę, to wartość jej urośnie do 50 rb; jeżeli obrócić cellulozę na wyrób sztucznego włosienia końskiego, to wartość jej równa się 650 rb. jeżeli zaś cellulozę na sztuczny jedwab, to osiągniemy wartość, wskazanej ilości, dochodzącą do 1500 rb.

Zestawiając powyższe rezultaty, dochodzi się do nieprawdopodobnych, prawie rezultatów, a jednak jest to prawda: sosna może się zamienić w prześliczną tkaninę jedwabną i za pół sąga sośniny można otrzymać do 1500 rb.

Ogólna produkcja jedwabiu naturalnego rocznie dochodzi do 35.000.000 kilogramów, produkcja zaś jedwabiu sztucznego, w tej chwili już przekracza cyfrę 2.500.000 kilgr., cyfra ta, jednak z każdym dniem wzrasta i nie ma się czemu dziwić, jeśli się porówna ceny: 1 kilogram naturalnego jedwabiu wynosi od 30 do 40 rb. zaś 1 kilg. sztucznego—10 rb.

W Europie obecnie, oprócz pomniejszych drobnych zakładów przemysłowych, wyrobem sztucznego jedwabiu zajmuje się pięć dużych fabryk: Besançon (Francja), w Brukseli, w Frankfurcie nad Menem, w Elberfeldzie i na Węgrzech.

Wobec dosyć wysokiego cła wwozowego 5 rb. od 1 kilgr. sztucznego jedwabiu) zawiązuje się kosoroczum belgijskie z kapitałem zakładowym 5.000.000 franków dla eksploatacji tego wynalazku w Królestwie Polskim. Że interes ten opłaca się sownie, można o tym napewno sądzić chętnie.

## Wyrwasy filantropijne.

Dokończenie.

Przysłuchuję się lepiej, a to panie „Włazi kotek“, ale powiadam panu, no, reżesz! Każę mojemu służącemu zejść i wywołać mi tego sztukmistrza, wychodzi, proszę pana, no, niech pan zgadnie... no, nie zgadnie pan, matka z dzieckiem na ręku. Pytam się: To ty, moja pani, tak słicznie grasz na fortepianie? „Nie, proszę pana, to mój synek“. A który, gdzież on? „A ot, ten co mnie ssie“. No, proszę pana, do czego to dochodził... Więc do rzeczy: Możeby kochany mistrz tak spacerkiem, Cewki tak niedaleko, słicznie dnie teraz, parę wiorst dla młodego pysznie zrobi, apetyt i sen, podstawa zdrowia, polepszą się. Idź pan tam i uoz tego berbecia, a kiedy z niego artystę zrobisz, to społeczeństwo, panie tego, co? bo nauki, nauki jak najwięcej, panie. Więc zgoda? Liczyłem na ciebie, mistrzu, jak na Zawiszę...

— Dobrze, panie radco...

— Dobrze? Dziękuję, serdecznie dziękuję za tych biedaków! Ja panu więcej takich lek-

eji nastreczę, tylko pan zacznij, talentów u nas nie brak...

— ... Panie radco... ale któż za te lekeje...

W tym miejscu ktoś nieuważny potrącił o filiżankę z kawą i oblał tużurek dobroczyńcy ludzkości.

A pytanie mistrza tonów rozpląnęło się w dzwiennej melodii cake-walk'a, granego przez tercet dzisiaj na okruszyny dla wróbli na dachu, które swiergotały, że artyści i kapitaliści mają tylko końcówki do siebie podobne.

\* \* \*

— A, moje uszanowanie łaskawej pani... proszę, bardzo proszę, może kawy... będzie pani może dziś w teatrze?

— Chciałabym bardzo, ale nie wiem, czy bilet dostanę jeszcze...

— Ech, to bagatela, może sz. pani do mojej loży pozwoli?

— Aaa, bardzo dziękuję, ale gdzież państwo siedzą?

— Tam gdzie zawsze.

— To państwo abonują tę lożę. Wieleż to kosztuje? Pewnie znacznie taniej?

— Nas to właściwie nie kosztuje.

— A, bo proszę panią, ale kawka stygnie, może ciasteczka, proszę bardzo; więc proszę panią, widzi pani, trzy lata temu na benefis dyrektora teatru, aktorzy wydrukować kazali w mojej drukarni wstęgę do wienca, no, a że napis należało po literacku zredagować, literę ogromną, z dukatowego złota, proszę panią, więc to masę czasu zajęło, pracy i pieniędzy kosztowało, tymczasem, że potym jak przyszło do zapłaty—nie z tego, bo pustki w kasie się okazały (Grali wtedy „Panią Dulską“, ktoś złośliwy rozpuścił wersję, że nasze panie swój portret tam znajdują, za co też teatr zbojkotowały), więc, proszę panią, od tego czasu dyrektor, choć wprowadził już inny, a i właściciel drukarni inny, ale tak jakos tradycją za tę wstęgę mnie leża ta się dostała.

— Ale i zupełnie słusznie, to deskenale, to nas będzie treje w loży?

— A nie, jeszcze zaprosiłem pięć osób, które właśnie spotkałem, jak szły zamawiać bilety do kasy, pociąg, proszę panią, wyrzucać nadarmo pieniądze, kiedy nie wiemy jak będą grali, szkoda pieniędzy, takie ciężkie czasy!...

Chi-Chi.



z jednej tylko fabryki belgijskiej, która powstała z kapitałem zakładowym 1.000.000 franków i która już zdążyła zamortyzować w 1902 roku 598.000 fr., w 1903 r.—1.300.000 fr. a w 1905 r. — już 2.300.000 fr; powyższe cyfry mówią same za siebie.

Tak więc, kamień filozoficzny, za dotknięciem którego sosnowa szczapa zamienia się w jedwabną wstążkę, już został wynaleziony.

Życzyć tylko należy, ażeby panów belgijczyków zastąpiły spółki miejscowe, ale cóż — kiedy taki kamień filozoficzny, któryby popchnął nasze ruchliwe społeczeństwo do tego kroku, podobno jeszcze nie prędko zostanie wynaleziony.

L. N.

## Do Szan. Komitetu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Otrzymałmśmy od Szanownych Panów odezwę usprawiedliwiającą krok Muzeum przeciwko prelegentom.

Ponieważ nie drukowaliśmy protestu prelegentów, uważamy wydrukowanie odezwę komitetu muzeum za zbyt cenne, tym bardziej, iż uważamy drogę, na którą wszedł Sz. Komitet za—śliską.

Obrona uszu młodzieży—na odczytach — to tak elastyczne i dogodne wędzidło! Można nim zabić nie jedną myśl, nie jeden kierunek.—Trudno, aby tak nieokreślona władza nad dziedziną myśli polskiej spoczywała w rękach niepowołanych do tej funkcji członków komitetu Muzeum. Trudno, aby dla zadowolenia moralnej hipokryzji i zdobycia taniego pokłasku rozwój nasz kulturalny—zależał nawet od najbardziej zasłużonych przedstawicieli przemysłu i handlu.

W każdym razie jest to rodzaj cenzury—której zasada zbankrutowała wszędzie, nawet, gdy była uprawiana przez akademickie senaty lub ciała naukowe.

Jakżeż więc teraz może usprawiedliwić swój krok komitet Muzeum jeśli nie znając nawet treści, a wprost dla samego tytułu—postanowił proskrypcję tego lub owego odczytu?

Czyż nie ma innego kulturalnego środka przeciwko szkodliwemu dążeniu nad represję?

I czyż Panowie nie mogliby wywołać w opinii naszej kierunku według nich odpowiedniego nie uciekając się do rygorów przypominających i naśladujących działalność organów naszej administracji?

Z szacunkiem Redakcja.

## Łcha polityczne.

### Absolutyzm w Niemczech.

Pokojowe załatwienie groźnego przesilenia przypisać należy wstrząśnieniu, jakiego cesarz doznał wskutek nagłej śmierci hr. Hülsen-Haeslera, który uważany był jednego ze złych duchów całej osobistej polityki cesarskiej. Szefowie obu gabinetów cesarskich, wojskowego i cywilnego, stanowili właściwy ukryty rząd, daleko potężniejszy od wpływu kanclerskiego. Dlatego też stronnictwo wolnomyślne w parlamencie domagało się oprócz ustawy o odpowiedzialności ministrów przed parlamentem, także poddania obu gabinetów cesarskich pod nadzór odpowiedzialnej władzy rządowej. Czy wniosek Buelowa, przyjęty przez cesarza posunął się aż tak daleko, nie objaśnia depesza; należy jednak wątpić czy Buelow miał odwagę postawienia tyle zuchwałych propozycji.

Patrze wolnomyślnie mają jednak nadzieję, że ostatnie wypadki złamią już ostatecznie wpływ konserwatystów, i że polityka kanclerska przechyli się odtąd ku życzeniom lewicy bloku. Próba utrzymania partyjnych rządów w duchu konserwatywnym—pisze „Berliner Tageblatt”—musiałaby doprowadzić do najniebezpieczniejszych konfliktów. Spodziewamy się, że książę Buelow zdaje sobie z tego dokładnie sprawę. Ma obowiązek także i cesarzowi dobitnie to przedstawić. Jeżeli przy tej próbie wytworzenia jasności upadnie, upadnie z honorem. Jeżeli się jednak przyczyni choćby tylko przez politykę tuszowania do tego, aby przedłużyć istniejące zamieszanie, odpowiedzialność za złe skutki spadnie na jego głowę także bez ustawy o odpowiedzialności ministrów.

W tym samym dzienniku w poniedziałkowym wydaniu porannem znajduje się pięknie zjadliwy artykuł Teodora Wolfa, stwierdzający, że wówczas gdy naród niemiecki walczył o swoje prawa konstytucyjne i zwracał się przeciwko osobistym rzą-

dom, władca Niemiec urządził sobie w Donaueschingen kabaret, do którego wezwano trzech najulubieńszych kabaretowych śpiewaków Berlina. Jeden z tych śpiewaków robił furorę piosnecką o „pannie sklepowej z Leipzigerstrasse.—„W magazynie przy lipskiej ulicy—Siedział djablił, sam Lucyper za nic,—Dziewczę wrzące, namiętne, zuchwałe,—Pełne szyku, zalotne bez granic“...

Piosnecka opowiada, jak lowelas berliński, odnajduje ten skarb, w „ostatnim składzie, całkiem, z tyłu“: „Naprzód były suknie i koronki, Potym były dessous i tam dalej. A pozatym wreszcie była ona! Naturalnie nawiązuje się znajomość święconą niebawem w samotnym „tête á tête“ przy szampanie. I rozpustny refren powtarza: „Potem były dessous i tam dalej—a pozatym wszystkim była ona!“

Cesarskie rozrywki przerwane zostały dopiero ciosem śmierci, który powalił najwybitniejszego z ulubieńców cesarskich. Książę Bülow dzięki temu będzie mógł znaleźć bardziej melancholijny poważniejszy nastrój dla swojego raportu. Nadeszła godzina, w której Bülow formuje swój portret dla historii. Naród sześćdziesięciomilionowy nie bierze udziału w tej decyzji, czy kanclerz ma odejść czy pozostać. Zaden dojrzały lud świata nie dopuściłby do tego. Naród niemiecki nie chce zależeć od kaprysów, których nieobliczalność została stwierdzona. Ludność niemiecka stanowczo żąda, aby przy ważnych decyzjach nie była pomijana. Jest rzeczą niemożliwą, aby naprzód byłoby i tamto, a ludność niemiecka całkiem w tyle, i aby o niej, jak w piosence o pannie sklepowej, można było powiedzieć. „A po zatym wszystkim była ona!“

## Korespondencje „Kurjera“.

Biłgoraj, 10 listopada 1908 r.

W nasze senne biłgorajskie życie wniesiono pewne ożywienie, wskutek czego zaniepokoiły się gruboskórne nosorożce i żaby błotne. W sobotę 7 b. m. odbyło się u nas, w lokalu miejscowego stowarzyszenia spożywczego, amatorskie przedstawienie na korzyść mającego się budować szpitala w Biłgoraju, brak którego daje się bardzo odczuwać. Wystawiono dramat Przybyszewskiego „Złote runo“, dzieło, jak dla amatorów trudne i przeznaczone dla wybredniejszej publiczności. Wbrew oczekiwaniom—role były odtworzone dobrze. Pomimo niektórych braków, natury technicznej, dostępnych tylko dla zawodowców, role były wogóle oddane z dużą inteligencją i wyczuciem psychologii bohaterów sztuki. Gra wywarła na zebranej publiczności duże wrażenie, za co amatorów nagrodzono rzesistymi oklaskami. Z pośród amatorów, wyróżniła się p. G-ska w roli Ireny, odtwarzając tę rolę z rzadkim uczuciem i zupełnym pojęciem psychologicznym pobudek bohaterki. Walka kobiety, zmagającej się pomiędzy obowiązkiem, a głosem serca była oddana z prawdziwym tragicznym i nieszablonowym uczuciem. Pozostałe role były również odegrane dobrze. Za wystawienie i dobre odegranie pięknego dzieła Przybyszewskiego jesteśmy bardzo wdzięczni pp. amatorom i życzymy im, aby i nadal nie ustawali w dobrych zamiarach i nie zniechęcali się przeszkodami, stawianymi przez takich osobników, którzy sami nic nie robią i drugim nie dają. A przeszkód, jak słysząc, było dostatecznie.

W braku odpowiedniego lokalu, amatorzy zwrócili się o udzielenie sali do Zarządu miejscowego stowarzyszenia spożywczego. Na zebraniu zarządu, w celu omówienia tej kwestji, podobno wystąpił z protestem miejscowy proboszcz ks. K., uzasadniając protest tym, że „Złote runo“ rzecz wysoce niemoralna dlatego lokal nie powinien być oddany amatorom. Na zapytanie p. M-ma, czy książę zna to dzieło, moralista przyznał, że choć „Złote runo“ nieczytał, ale słyszał, że autor „pijak“ (autentyczne), a więc niemoralny i też dzieła jego moralnymi być nie mogą. Po burzliwych naradach zarząd pozwolenia udzielił.

Przeszkody na tym się nieskończyły: jakaś ukryta ręka stale niszczyła rozlepiane afisze i pomimo kilkakrotnie razy naklejanych afiszów, w dzień przedstawienia nie było ani jednego.

Taż sama widocznie ukryta ręka sprawiła, że na przedstawieniu nie było wcale osób z pośród miejscowego mieszczaństwa, które ubiera się podług mody, rości pretensje do „czegoś lepszego“ i desyć często uczęszcza do cyrku, gdy takowy przyjedzie do Biłgoraja. Ale „Złote runo“—niemoralne, a kankan tańczony w cyrku przez dzieci—moralny—orzeczenie moralistów w Biłgoraju z księ-

dzem na czele. Dziwnie bardzo zachowała się nasza polska klerykalno arystokratyczna (pseudo) sfera i ich satelici: manifestacyjnie nie przybyli na przedstawienie. Ani jedna osoba z pośród nich do teatru nie zajrzała, a umyślnie urządzili gremjalne zebranie w czasie przedstawienia w sąsiednim domu i radzili do rana. Nie było nawet miejscowych lekarzy, dla których kwestja budowy szpitala nie powinna być obojętna. Czy także chodziło im o niemoralność „Złotego runa“? Ale wyznawców fałszywej moralności, polegającej na tym, że „można wszystko, ale pocichu“—u nas nie brakuje i może to właśnie było przyczyną bojkotu przedstawienia? Może przeszkoda była w sensie sztuki Przybyszewskiego? Obawiano się może porównania—że i w życiu tak bywa (może nawet u nas), jak na scenie? Ostatecznie powód niewyjaśniony, ale fakt faktem, że polskie towarzystwo gremjalnie zabojkowało polską sztukę. Dziwniejsze to jeszcze, że wymieniona „sfera“ kompletnie nic nie robi sama i śmie przeszkadzać innym. Smutne to, ale prawdziwe. Tylko kilkanaście osób—polskich rodzin—więcej rozumniejszych i nie uznających „fałszywej moralności“, reprezentowały cały nasz ogół.

Zawstydzila „sferę“ ruska kolonja, która w liczbie kilkudziesięciu osób—cywilnych i wojskowych—zapełniła salę przedstawień, teatr był zupełnie wypełniony. Była to przykra nauka dla „panów“ i niespodzianka, która im zepsuła wszystkie szyki. Wątpię by „sfera“ odczuła nietaktowność swego postępowania: słonie mają tak grubą skórę, że nawet kule karabinowe się płaszczą. Przyznać należy, że rosjanie postąpili bardzo sympatycznie, tymbardziej, że zawczasu wiedzieli o podwójnym bojkocie przedstawienia.

Kruk.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z kolei Nadwiślańskich. Na kolejach Nadwiślańskich zaszły znaczne zmiany w etatach starszych telegrafistów na stacjach główniejszych. Tak więc w Warszawie, Lublinie, Kowlu i in. ustanowiono posady zawiadowców stacji telegraficznych z pensjami rb. 1,200 i zaliczeniem urzędników na służbę państwową. Posady starszych telegrafistów welnonajemnych utrzymano na stacjach mniejszych. Stanowiska zawiadowców rozdane urzędnikom według liczby lat przesłużonych.

W Małęczewie odbyło się zgromadzenie organizacyjne okręgowego Towarzystwa rolniczego. Do zarządu zostali wybrani pp.: Stanisław Sliwiński, sędzia Wiercieński, dr. Lasocki, dr. Kenczyński, Wł. Zawadzki, Wacław Dobrski, właściciel Łaszcz i ogrodnik Koziarski.

Wypadki przy pracy. W cukrowni „Lublin“ robotnik Antoni Zaborski przy podnoszeniu żelaznej blachy potłukł sobie ciężko nogę, a robotnik Piotr Genca spadł z powodu pęknięcia liny z drugiego piętra na podłogę pierwszego. Obaj leczą się w domu.

Kradzieże. Przy ul. Szerokiej № 467 ze sklepu M. Szwerszarfta skradzione drożdży na sumę 4 r. 50 kop.

— Na Kallnowszczyźnie złodzieje dobrali się onegdaj za pomocą podrobionego klucza do mieszkania Andrzeja Serafina i skradli tam zimowe ubrania.

Podrzutek. Onegdaj o godz. 7 wieczorem do mieszkania nauczyciela Szkoły miejskiej p. Zańko zostało podrzucone 3 miesięczne dziecko. Czynu tego dokonała służąca.

## Z kraju.

Zagonki dla dzieci. Od lat kilku już prowadzone przez sekcję damską Tow. ogrodniczego w Warszawie zagonki dla dzieci rozwijają się bardzo pomyślnie, przynosząc dzieciom miastu zdrowie i zabawę, a w dodatku pewne zbliżenie się do przyrody.

Zagonków urządzono 600 po 24 łokcie kw. każdy. Dzieci zapisało się 650, w tym chłopców 400, dziewcząt 250.

W tej liczbie było dzieci rodziców zamożniejszych 130, reszta zaś były te dzieci uboższych mieszczan, rzemieślników, robotników, dzieci z ochron, wreszcie dzieci więźniów.

Stosownie do zamożności rodziców wydzierżawiono po 2 rb., 1 rb., 50 kop., 100 zaś rozdano bezpłatnie. Opłata jest pobierana z tą myślą, aby dzieci czuły się niejako na swojej własności i nauczyły się ją szanować.

Robota trwała pięć miesięcy od 14-go kwietnia do 15-go września. Dzieci otrzymały narzędzia,



nasiana i flance. Rad i wskazówek udzielało trzech stałych ogrodników płatnych. Pogadanki dla dzieci przystępne wygłosiły panie: Weryho-Radziwiłłowiczowa, Aniela Szyćówna, Bieńkiewiczówna, oraz p. Wojciechowski, ogrodnik.

Opiekunki zaprowadziły na zagonkach różne gry i ćwiczenia i zorganizowały własnym kosztem zabawę dla wszystkich dzieci z zagonków.

Wydatki wyniosły 273 rb. 47 kop., dochody zaś 480 rb. 50 kop., w czym mieści się zasiłek ze strony Tow. ogrodniczego w sumie 100 rb. Oprócz tego wydano na stróżów 47 rb., na wodociągi 51 rb., za rośliny i książki rozdane podczas „Świąt kwiatów” rb. 70 kop. 20.

**Zakaz.** Policmajster łódzki wydał rozporządzenie, którego mocą mieszkańcom Łodzi wzbronione zostaje utrzymywanie i hodowla trzody w obrębie posiadłości miejskiej. Komisarze otrzymali rozkaz przestrzegania, ażeby ten zakaz był ściśle obserwowany.

**Z teatrów warszawskich.** P. Herszelman b. prezes teatrów rządowych w Warszawie, zegnał się wczoraj z artystami dramatu. P. Herszelman przeniesiony został do ministerjum spraw wewnętrznych i opuszcza niezdługo Warszawę.

**Ospa w Zagłębiu.** Świeżo w Modrzejowie zmarły „na tę chorobę” trzy osoby, w Sosnowcu również zdarzyły się wypadki śmierci. Donoszą również o zaszczepieniach w innych miejscowościach Zagłębia. Są to skutki obojętności szerszych warstw w sprawie szczepienia ospy. W swoim czasie Związek felczerów wystarał się o 500 bezpłatnych szczepień, i jak ogłaszał w naszym piśmie, miał szczepić ospe ludności niezamożnej bezpłatnie. Wówczas to zgłosiło się aż... 40 osób, dbałych o zdrowie swej dlatwy.

**Ag. Serbska** rozesała do pisma wiadomość, że profesorowie serbscy Bielicz i Pawłowicz podczas swej bytności w Petersburgu otrzymali od rządu rosyjskiego przyrzeczenie, iż Rosja stanie w obrobie Serbji, o ile ta, szanując pokój, będzie napadnięta z jakiegokolwiek strony.

## Telegramy.

### W NIEMCZECH.

**Berlin, 19 listopada.** Cesarz Wilhelm mianował dowódcę 19-ej dywizji, generała porucznika Linkera, naczelnikiem gabinetu wojskowego po zmarłym jenerale hr. Hülsen-Hesselerze.

### SYTUACJA W CHINACH.

**Londyn, 19 listopada.** Do biura Reutera donoszą z Pekinu: W mieście porządek. Patrole na ulicach zmniejszono. Rządy zawiadomili kłusząc domu cesarskiego, że rejencja ostatecznie postanowiona. Wszelki opór będzie karany. W pałacu zmarłej cesarzowej matki w pogotowiu 4,000 żołnierzy. Zwycięstwo żywiołów postępowych, silnie reprezentowanych w nowym rządzie, zaniepokoiło organizację partji mandżurskiej. Mówią, że wpływ tej partji zachwiany. Na prowincji wiadomość o ustanowieniu rejencji przyjęto spokojnie.

**Paryż, 19 listopada.** Do „Journal’a” donoszą z Pekinu: Potwierdza się pogłoska, że cesarza uduśli eunuchowie cesarscy.

### DON CARLOS.

**Paryż, 19 listopada.** Do „Echo de Paris” donoszą z Madrytu, że Don Carlos rzekł się preteńsi do tronu hiszpańskiego i uznał dynastję obecną.

### ECHA WYNURZEŃ CESARSKICH.

**Berlin, 19 listopada.** „Köln. Ztg.” pisze: Kanclerz poinformował cesarza nie tylko o nastroju parlamentu i prasy, ale zarazem oświadczył mu, że wyrzeknie się kierownictwa sprawami zagranicznymi, jeżeli cesarz nie zmieni sposobu, w jaki nieraz mieszał się do spraw państwa. Kanclerz powiedział: „Nietylko on, ale całe ministerjum pruskie poczytuje pewne objawy rządów osobistych za niezgodne z interesami kraju”. Jednakowe z kanclerzem zdanie mają także przedstawiciele państw związkowych w komisji spraw zagranicznych rady związkowej.

### PRZYGOTOWANIA WOJENNE.

**Wiedeń 19 listopada.** Do „Narodnich listów” donoszą z Kotoru, że czarnogórcy przygotowują się energicznie do wojny.

Komunikacja pomiędzy Kotoru a Czarnogórczem jest od dwóch dni przerwana.

Na górach otaczających ze strony Czarnogórcza zatokę Kotorą ustawili czarnogórcy działa najcięższego kalibru, panujące nad zatoką.

Rodziny oficerów i urzędników austriackich opuściły miasto. Archiwa wojskowe i administracyjne, jak również kosztowności klasztorne i kościelne, wywieziono w głąb kraju.

Wawóz Duga, stanowiący drogę z Hercegowiny do Czarnogórcza, obsadzono silnie wojskiem. Dla obrony twierdzy czarnogórczej, Niksichu władze czarnogórcze zebrały tam 8,000 żołnierzy.

„Neue freie Presse” potwierdza z najlepszych, rzekomo źródeł wszystkie wiadomości powyższe.

### SERBIA A TURCJA.

**Białogród 19 listopada.** Skupczyna postanowiła wysłać deputację powitalną na uroczystość otwarcia parlamentu tureckiego.

### ZAMACHY I NAPADY.

**Ekaterynosław, 19 listopada.** Wczoraj wieczorem 4 bandytów obrabowało michajłowski urząd gminny. Łupem ich stała się gotowizna w kasie, 6 pieczęci i 200 blankietów pasportowych. Przy pościgu jednego bandytę zabito, dwóch ujęto a jeden zdołał zbiec.

**Poniewież, 19 listopada.** We wsi Medejki pod Birzami ograbiono zarząd wołostny i menopol.

### PROGRAM KONFERENCJI.

**Londyn, 19 listopada.** Do „Timesa” donoszą z Konstantynopola, że porta doręczy dzisiaj przedstawicielom mocarstw, które podpisały traktat berliński, swój program konferencji mocarstw w sprawie bałkańskiej.

Program ten Perty zawiera 7 punktów, a mianowicie:

- 1) Ustalenie prawnopanstwowego stanowiska Rumelji wschodniej.
- 2) Ustalenie państwowego stanowiska Bułgarji oraz sumy, jaką Bułgarja ma zapłacić Turcji w zamian za haracz wchodnio-rumelijski.
- 3) Ustalenie państwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny.
- 4) Kompensata dla Serbji i Czarnogórcza, o ile zgadza się z interesami Turcji.
- 5) Zniesienie artykułów 24 i 61 traktatu berlińskiego ze względu na to, że sprawy w artykułach tych poruszane upadają skutkiem zaprowadzenia rządów konstytucyjnych w Turcji.
- 6) Zniesienie kapitulacji.
- 7) Zmiana artykułu 29 traktatu berlińskiego.

### GUVERNIA CHEŁMSKA.

**Petersburg 19 listopada.** Krążą pogłoski, iż projekt utworzenia gubernji chełmskiej, odłożony na pewien czas, jeszcze raz będzie rozważany w radzie ministrów.

## Z ostatniej chwili.

„Lekkomyślna siostra”. Taki tytuł nosi znana komedia Włodzimierza Perzyńskiego, przeznaczona na wtorkowy wieczór dla zrobienia „kasy” na rzecz szkoły „Światła”.

Dyrektor teatru przygotowuje premierę z wielkim staraniem. Główne role zostały poruczone pp. Bolesławskiej Solskiej, Bzowskiej i pp. Bolesławskiemu, Bzowskiemu i innym.

Bilety można nabywać od dzisiaj w cukierni p. Rutkowskiego.

## Zawiadomienie.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanownych odbiorców, że p. Józef Budny został usunięty od spółki sklepowej pod firmą: „Sklep (Chrześcijański ze skórą)” mieszczący się przy ulicy Zamojskiej w domu p. Abramowicza.

665—1—1

Z poważaniem

Marjan Śliwiński.

Na targu za magistratem zginęła 15 b. m. **SUCZKA** (sierść

krótka z białą krawatką).

Wiadomość w Redakcji.

663—1—1

Wielki wybór: 580—23—15

Zegarków **OMEGA** oraz Pierścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierośnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złocenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

**J. Cygielman**

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

Wyszedł październikowy zeszyt

## „SFINKSA”

i zawiera między innymi odczyty Norwida o „Beniowskim” i „Królu Duchu” studjum A. Chybińskiego o „Śpiewakach-mistrzach” Wagnera, studjum J. Kleczyńskiego o rzeźbie współczesnej, poematy Deotymy i A. Langego, powieść Z. Rygier-Nałkowskiej etc., etc. Nadto reprodukcje „Stańczyka” Matejki, rzeźb Michała-Aniela, „Szatana” Vigelanda i innych.

Cena zeszytu (180 str.) rb. 1, pocztą rb. 1 kop. 20.

Komplety „SFINKSA” od Marca do końca roku bieżącego—10 grubych zeszytów z licznymi portretami i dodatkami artystycznymi—stanowią całość zupełną i kosztują w Warszawie rb. 5 kop. 50; pocztą: w Królestwie i Cesarstwie rb. 6, zagranicą rb. 7 kop. 50 (koron, franków etc. 20). Szczegóły w świeżo wydanym prospekcie, który wysyłamy na żądanie.

Adres Redakcji: Warszawa, Hortensja 4 (telefon 110—99).

## Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6.50 do	7.00
Żyto . . . . .	230 „ „ „	5.60 „	5.75
Jęczmień . . . . .	200 „ „ „	4.50 „	4.60
Owies . . . . .	140 „ „ „	2.40 „	2.50
Groch . . . . .	260 „ „ „	6.50 „	7.—
Bobik koński . . . . .	260 „ „ „	5.25 „	5.50
Wyka . . . . .	260 „ „ „	4.50 „	4.75
Łubin niebieski . . . . .	260 „ „ „	3.50 „	3.60
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	9.00 „	9.30
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	8.50 „	9.00
Koniczyna biała . . . . .	250 „ „ „	30.00 „	35.00
Koniczyna czerw. . . . .	250 „ „ „	45.00 „	50.00
Tymotka . . . . .	180 „ „ „	12.00 „	15.00
Gryka . . . . .	200 „ „ „	4.50 „	4.75

Lublin, d. 16 Listopada r. 1908.

OTWARTA PRENUMERATA NA ROK 1909 (ROK XII)

## „Przeglądu Filozoficznego”

pod redakcją Władysława Weryhy

Rocznie z przesyłką pocztową rb. 5.

## Premjum wyjątkowe:

Nowi prenumeratorzy, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę na rok 1909, mają prawo do otrzymania bezpłatnie

Rocznika „Przeglądu Filozoficznego z roku 1908” kosztą przesyłki rocznika (1908) rb. 1.

Cena kompletu t. j. jedenastu roczników „Przeglądu Filozoficznego” z przesyłką pocztową rub. 55, dla nowych prenumeratorów rb. 50.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano mies.	3 m. 21 pop. mies.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w noc. mies.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano mies.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. mies.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV k.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Matzi & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Kerczak.

Druckhaus Danzons R. Jaczowski.